

Marek Kita

„Upodobnić się do Chrystusa czy stać się Nim?” ks. Stanisław Wronka, Piotr Sikora

Już drugi rok pod egidą Międzywydziałowego Instytutu Ekumenii i Dialogu PAT odbywają się co pewien czas otwarte interdyscyplinarne spotkania dyskusyjne. Pomyślane jako forum bezpośredniej wymiany myśli dla pracowników naukowych, dają też możliwość zasmakowania w twórczym dialogowaniu ambitnym studentom i słuchaczom kursu licencjacko-doktoranckiego. Jakkolwiek gromadziły dotąd stosunkowo szczupłe grono zainteresowanych, to jednak wydają się znacząco wzbogacać życie uczelni. W ramach spotkań podejmowano już między innymi tematy z dziedziny relacji teologia-magisterium Ecclesiae, teologicznej interpretacji pluralizmu religijnego, wyzwań wynikających dla teologii ze studium historii Kościoła, oraz filozofii moralności Jana Pawła II. Ostatnio przedmiotem dyskusji stały się tezy dwóch artykułów opublikowanych na łamach „Polonia Sacra”, przy czym głównymi bohaterami wymiany poglądów „na żywo” byli właśnie autorzy wspomnianych tekstów.

W „Polonia Sacra” nr 14(2004) ukazał się esej ks. dr. Stanisława Wronki, adiunkta Katedry Teologii Biblijnej WT PAT, zatytułowany *Upodobnienie chrześcijan do Chrystusa w Nowym Testamencie*. Ks. Wronka analizuje wypowiedzi z Listów Pawłowych dotyczące przeznaczenia ludzi przez Boga „na to, by się stali na wzór obrazu Jego Syna” (Rz 8, 29), przekształcenia w momencie Paruzji naszego ciała „poniżonego” w podobne do chwalebego ciała Chrystusa (Flp 3, 21), eschatologicznej przemiany na Jego wzór całej ludzkiej egzystencji (1 Kor 15, 47–49) i „przyobleczenia się w Chrystusa” (Ga 3, 27). Zestawia je ze stwierdzeniem o upodobnieniu chrześcijan do Chrystusa na końcu czasów, umieszczonym w Pierwszym Liście Jana 3, 2. Pisząc o zapoczątkowanej przez chrzest „ontycznej przemianie” wierzącego autor artykułu zaznacza jednak, że chodzi o upodobnienie, nie zaś zrównanie z jedynym Sy-

nem Boga: „Między chrześcijaninem a Chrystusem zawsze będzie istnieć różnica, i to nieprzezwycięzalna” (s. 306). „Chrystomorfizm” nie oznacza deifikacji człowieka.

Reakcją na owo podkreślenie różnicy między Chrystusem i przekształconymi na Jego obraz zbawionymi był tekst dr. Piotra Sikory, adiunkta w Katedrze Chrystologii WT PAT, noszący tytuł *Aż Chrystus się w was ukształtuje*, zamieszczony w „Polonia Sacra” nr 15(2004). Piotr Sikora pochwała zwrócenie przez ks. Wronkę uwagi „na fascynujący, a chyba nieco zapomniany sposób rozumienia celu życia chrześcijańskiego” (s. 265), jakim jest doktryna o przeobstwieńiu człowieka. Jednocześnie wyraża niedosyt z powodu nadmiernej „nieśmiałości”, z jaką w artykule *Upodobnienie chrześcijan do Chrystusa...* interpretowane są biblijne dane. Odnosząc się do zaprezentowanych we wspomnianym szkicu uwag egzegetycznych przypomina o konieczności włączania egzegezy w szerszy kontekst integralnego poznania teologicznego, oraz o nieadekwatności ludzkiego – również biblijnego – języka, gdy mowa o tym, czego „ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć” (1 Kor 2, 9). Dlatego proponuje z jednej strony zaakceptowanie niemożności w pełni „naukowej” harmonizacji występujących w Piśmie świętym metafor dotyczących stanu eschatologicznego, z drugiej zaś interpretację tychże bez stawiania granic nadziei inspirowanej Nowiną o Bogu jako miłości ofiarującej się całkowicie. Analiza tych samych, co u ks. Wronki, tekstów z *Corpus Paulinum*, w zestawieniu z fragmentami uwzględnionych w większej mierze Pism Janowych, prowadzi drugiego z autorów do myśli o rzeczywistym udziale w naturze Chrystusa, z którym mamy być zespoleni i utożsamieni całkowicie, choć bez unicestwienia stworzonych osób. Zdaniem P. Sikory „nie wolno nam (...) w obawie przed paradoksem umniejszać wielkości Bożego dzieła zbawienia” (s. 271).

Do spotkania obu teologów i dyskusji w poszerzonym gronie doszło we wtorek siedemnastego maja, o godzinie dziewiętnastej, w sali 040 na parterze gmachu PAT przy ul. Franciszkańskiej 1. Ks. Wronka wyraził zadowolenie z oddźwięku wywołanego przez swój artykuł oraz z interesującej polemiki ze strony młodszego kolegi. Powtórzył zasadnicze wątki rozumowania przedstawionego w publikacji, dodając, że zaakcentowanie przezeń nieusuwalnej różnicy między Chrystusem a podobnym i do Niego (grecki tekst Flp 3, 21 używa sformułowania *symmorphos*, nie zaś *homomorphos*) zbawionymi wynikało z troski o do-

gmatyczną poprawność. Bóg i człowiek zawsze pozostają niewspółmierni. Także Piotr Sikora zreferował pokrótce tezy swojego artykułu. W uzasadnieniu zaprezentowanego stanowiska odwołał się między innymi do teologicznych intuicji ojców Kościoła z czwartego wieku, dla których istotną przesłanką w argumentacji na rzecz doktryny o Trójcy była wiara w p e ł n e przeobóstwienie człowieka – to dlatego Pośrednik zbawienia i udzielany przez Niego Duch nie mogli być niczym mniejszym, niż rzeczywiste Boskie Hipostazy. Co się zaś tyczy nieużywanego przez Pawła terminu *homomorphos*, to nie występuje on w reprezentatywnych słownikach języka greckiego i prawdopodobnie po prostu nie istniał. W takim wypadku nie mógł być zastosowany w przywołanym tekście. W związku z ostatnią uwagą ks. Wronka replikował wskazując na tworzenie niekiedy przez autorów natchnionych odpowiadających nowym treściom neologizmów. Niezależnie jednak od subtelnych rozważań lingwistycznych przeciwstawił śmiałym hipotezom wygłaszanym przez Piotra Sikorę przypomnienie o z konieczności ograniczonym charakterze istot stworzonych. Przepelnienie chwałą i udział w Boskiej naturze muszą się dokonywać stosownie do ich miary, gdyż większego obdarowania po prostu „nie zdołałyby unieść”

W wymianę zdań włączali się ze swymi komentarzami pozostali uczestnicy spotkania. Na odnotowanie zasługuje szczególnie głos ks. prof. Łukasza Kamykowskiego, który zasugerował głównym dyskutantom, że w gruncie rzeczy być może obaj mają rację. Ważna jest „apofatyczna” powściągliwość w kreśleniu wizji eschatologicznego stanu rzeczy, oraz pamięć o różnicy między stworzeniem a Stwórcą. Z drugiej jednak strony nie należy limitować nadziei i powątpiewać w Boskie chęci oraz możliwości. Stan ostateczny zbawionych niekoniecznie musi być postrzegany jako coś statycznego, lecz może oznaczać wieczne „zanurzanie się” w Niezglębionego. A jeśli nawet „naczynia chwały” pozostają z natury ograniczone, to przecież napelniający je Stwórca posiada moc dostosowania ich objętości do miary daru. Decydujące znaczenie posiada nie to, ile zdołamy przyjąć, lecz to, ile Bóg potrafi i chce dać.

Debata nie zakończyła się, co zrozumiale, żadnym rozstrzygającym werdyktem, dała jednak niewątpliwie do myślenia. Pokazała nadto, że teologiczne publikacje w uczelnianym periodyku mogą mieć również taki, interesujący ciąg dalszy – swoistą formę pośrednią między katedralną rozmową a sympozjum naukowym. Doprawdy, niewiele trzeba, żeby doświadczyć piękna teologii – jeśli naprawdę ją kochamy.